CZĘŚĆ XXX. № 85. ROK 15. (1844).

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glücksberga, i Zawadzkiego nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z poczlą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7¼ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 13 r. sreb. *Półroczna*, 6½ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, 31 Października. / 12 Listopada.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, *30 Października. / 11 Listopada.*

Reskrypt Cesarski *do P. Rzeczywistego Radzcy Tajnego Wielkiego Mistrza Obrzędów Dworu, Hrabi Woroncow-Daszkaw, z dnia 21 Październuika, w Gatczynie.*

«Długoletnia służba wasza, oznaczona wzorową gorliwością, stale zwracała na was względy Moje. Powierzając wam zarząd Ministerstwa Spraw Zagranicznych na czas nieobecności Vice-Kanclerza, ze szczególném zadowolnieniem widziałem pilność, z jaką oddawaliście się temu zarządowi, obok gorliwego pełnienia innych wam poufanych urzędów. Oddając z tego powodu zupełną sprawiedliwość zasługom waszym, za przyjemny poczytuję obowiązek wynurzyć wam ztąd całą Mą wdzięczność i zadowolenie. Pozostaję zawsze wam przychylnym.»

— Przez Ukaz Cesarski do Rządzącego Senatu, z dnia 12 Października, Szef Żandarmów, Dowodzący Główną kwaterą J. C. Mości, Jenerał-Adjutant, Jenerał piechoty Hrabia *Orłow*, mianowany Głównym Zwierzchnikiem Moskiewskiego imienia Łazarewych Instytutu Wschodnich języków, z zachowaniem wszystkich dotychczasowych stopni i urzędów.

— W przeszły Piątek, 27 Października rano z powodu kry idącej na Newie, wszystkie mosty na tej rzece zostały zdjęte. (Z tych Isakjewski na nowo naprowadzony wieczorem 28). W Niedzielę 29 padał przez dzień cały śnieg dość obfity przy lekkim mrozie i pod wieczór ukazały się na ulicach miasta pierwsze w tym roku sanie.

— Gazeta Senatu ogłosiła potwierdzoną przez Zarządzającego Ministerstwem Skarbu nową instrukcją o brakowaniu łoju przy porcie Petersburskim. Podług tej instrukcii ustają nazwania łoju Ukraińskiego, Kołomieńskiego, Kazańskiego i t. p. a na tomiast łój ma być gatunkowany następnie: 1) Raz topiony (одножарное сало), żółty, świecowy 1-go gatunku; 2) dwa razy topiony, żółty, świecowy 1-go gat.; 3) żółty, świecowy, 2-go gat.; 4) biały, świecowy 1-go gat.; 5) biały, świecowy 2-go gat.; 6) nakładny (лапатное) 1-go gat.; 7) nakładny 2-go gat.; 8) mydłowy 1-go gat.; 9) mydłowy 2-go gat.; 10) mydłowy 3-go gat.; 11) świni. Każdy brakarz ma stęplować każdy gatunek osobnemi znakami.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Najjaśniejszy Pan, wynadgradzając poświęcenie się Tomasza Miążek, włościanina wsi Zakościela w powiecie Opoczyńskim gubernji Sandomirskiej, przy uratowaniu tonącego w rzece Drzewicy, starozakonnego Gerszona Jockowicza, Najmiłościwiej ozdobić go raczył medalem srebrnym z napisem: «Za uratowanie ginących.»

— Rada Administracyjna Królestwa Polskiego, mając sobie przedstawioném, że Ludwik Gostkowski, poddany Królestwa, zamieszczony w liście wychodzców pod № 570, przy postanowieniu z dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1836 r. ogłoszonej, i jako taki pod karę konfiskaty majątku swego podciągnięty, rzeczywiście z wojskiem powstańców za granicę nie wyszedł, ale pozostawszy w kraju, przysięgę wierności dla Tronu wykonał, i dopiero później bez paszportu z kraju się wydalił, co podług przepisów obowiązujących, nie pociąga za sobą kary konfiskaty, Rada Administracyjna, po wysłuchaniu zdania pełniącego obowiązki Dyrektora Głównego Przychodów i Skarbu, postanowiła i stanowi co następuje: Art. 1. Ludwik Gostkowski, poddany Królestwa, w liście wychodźców, przy postanowieniu z dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1835 r. ogłoszonej, pod № 570 zamieszczony, ma być z takowej listy wykreślony, i konfiskata na majątek jego wyrzeczona, z wszelkiemi skutkami cofniętą.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

PRUSSY. *Berlin 31 Października.* J. C. Wysokość Xiążę Maxymiljan Leuchtenbergski przejechał przez Berlin w podróży do Munich.

BAWARYA. *Munich.* Jego Cesarska Wysokość Xiążę Jmć Leuchtenbergski w podroży z Petersburga spodziewany jest na 6 lub 7 Listopada do tutejszej stolicy, zkąd Xiążę Jmć, po krótkim pobycie, wyjedzie do dóbr swoich we Włoszech.

ANGLIJA. *Londyn 28 Października.* Wczora Królowa Jmć w Radzie Tajnej odroczyła Parlament do 12 Grudnia.

— Z powodu rocznicy bitwy Trafalgarskiej Królowa Jmć 21 b. m. zwiedziła okręt *Victory* na którym poległ Nelson. Królowa przeczytała głosem wzruszonym napis oznaczający miejsce gdzie admirał angielski odebrał cios śmiertelny: «*Here Nelson fell*» (tu Nelson upadł), tudzież napis w kabinie, dokąd ranny był zaniesiony: «*Here died Nelson*», (tu umarł Nelson).

— Gazety Londyńskie z nazwiększą pogardą traktują wieść rozgłoszoną przez francuzkie gazety o niezgodności z oryginałem tłumaczenia traktatu zawartego z Chinami, (patrz № 84) a *Sun* zaprzecza jej z największą mocą przypisując wieść tę bezsilnej zawiści narodowej.

— Sekretarz poselstwa francuzkiego w Londynie, który zastępował hrabię de St. Aulaire, posła, w ostatniej jego niebytności, hrabia de Jarnac, zaręczony jest z miss Foley, córką lorda Foley.

— Twierdzą że pierwszy Minister, sir Robert Peel, prowabzi lorda Powis na urząd lorda Namiestnika Irlandyi, na miejsce lorda Heytesbury, który pragnie złożyć ten urząd.

— Umarł mając lat 82 P. Granville Penn, Esqu. jeden z potomków starożytnego rodu, którego imię wsławiło się w czasie zmian politycznych zaszłych w Ameryce północnej. P. Penn zostawił wiele pism godnych uwagi w przedmiotach religijnych.

— Donoszą z Limerick w Irlaodyi, że w tamecznym porcie uczynione było pokuszenie na zniszczenie stojących tam na kotwicy kupieckich okrętów; wiele z nich prześwidrowane zostały na wylot w takich miejscach że te okręty musiałyby zatonąć po ukończeniu ładowania; szczęściem odkryto wcześnie ten zbrodniczy zamach. Podejrzany oń majtek Dallen uciekł z więzienia ale zdołano schwycić jego papiery, które zapewna wyjaśnią tę okoliczność dotąd niewytłumaczoną.

FRANCYA. *Paryż 25 Października.* Przedwczora, 25 b. m. Xiążę de Nemours zaczął rok trzydziesty pierwszy wieku, co mu nadaje prawo głosu stanowczego w Izbie Parów.

— Wprzeszłą Niedzielę miało miejsce w Chalons na Saonie otwarcie więzienia celowego, stosownie do nowo przyjętego prawa o więzieniach. Biskup d'Autun, X. d'Héricourt, sam poświęcał gmach więzienia i miał mowę, która największe na więźniach sprawiła wrażenie.

— Piszą z Algeru, pod d. 29 Października:

«W prowincyi Wschodniej, ku Dellys, miała miejsce znaczna potyczka z Arabami; Marszałek dziś wieczor udaje się na miejsce boju ze 4 bataljonami.

«Straciliśmy pewną liczbę w zabitych i mamy 100 rannych; strata nieprzyjaciela znaczna; jest on w popłochu i dla tego właśnie śpieszy Marszałek żeby z przestrachu jego skorzystać.

«Na jednym tylko punkcie Kabyle podjęli 400 rannych.

«Marszałek nie poźniej jak za dni 12 wrócić zamierza; ma do Francyi odpłynąć około 20 Listopada; uda się do Marsylii, gdzie nad dwa dni nie zabawi.»

— Po wielu punktach Francyi, a mianowicie w Departamentach południowych mieszkańcy rokują wczesną i ostrą zimę z niechybnych skazówek przelotu ptaków wędrownych i ukazywania się wilków.

— Sledzie, które od kilkudziesięciu lat prawie nie były widzialne na wybrzeżach Calvados, w ostatnich dniach ukazały się w wielkich ławach i rybacy nadzwyczaj obfity mieli połów.

— Minister Wojny zatwierdził nowy projekt kolonizacyi u stóp gór Atlasu w Afryce, podany przez kompaniją przemysłową. Kilka wsi i jedno miasto mają tam być zbudowane.

— Gazeta «Mémorial des Pyrénées» zawiera artykuł następujący: «Menażerya, wieziona z Kadyxu stanęła w przeszły Wtorek, (15 Października) w Jaca. Klatki rozchwiały się w długiej podróży i w braku pilności niedoświadczonych ludzi którym ten zwierzyniec był powierzony, dwa lwy i jeden tygrys zdołały wybrać się na wolność. Jeden z lwów zjawił się w Urdos, gdzie pożarł małe dziecko i ranił tamecznego Mera, P. Latourette. Nadzorca celny, P. Bernatena, napadnięty na ulicy, zdołał się ocalić tém, iż rzucił lwu na pastwę potrfel który miał z sobą pełny papierów. Nasi górale organizują obławę na te źwieczęta; tygrys wziął kierunek na Lescun; gwardya narodowa w Etsaut stanęła pod bronią.»

HISZPANIJA. Rząd posłał do Anglii kilku oficerów morskich którzy tam zamówią trzy okręty parowe i trzy żaglowe i będą przytomni ich budowaniu. Przeznaczono na ten przedmiot 21 miljonów realów. Zkądinąd Minister Wojny wydał rozporządzenie przez które na budżecie armii oszczędzono będzie rocznie po 3,515,706 realów.

GRECYA. *Ateny 9 Października.* Przed swym wyjazdem na wyspę Negrepont Król Jmć nadał order Zbawiciela Wielkiego krzyża Ministrowi Skarbu P. Metaxas; tym sposobem zadany został fałsz pogłoskom krzywdzącym dla tego Ministra, które się były w ostatnich czasach rozeszły.

Senat obrał swemi Vice-prezesami PP. Petros Mavromichalis i Tricupis.

AUSTRYA. *Wiedeń 21 Października.* Droga żelazna z Wiednia do Grätz jest ważnym wypadkiem dla naszego handlu. Droga ta od 12½ mil niemieckich długości zbudowana została z bezprzykładną szybkością w 369 dni, mimo szczególne trudności, wypływające z położenia kraju, gdzie

mnóstwo gór trzeba było przekopywać i mnóstwo skał rozsadzać prochem, a nadto zbudować siedm mostów drewnianych i jeden murowany. Srednia liczba robotników którzy pracowali około drogi wynosi 6,219 na dzień.

— Jedyna wnuczka sławnego Goethe, Alma von Goethe umarła w Wiedniu.

EGYPT. *Alexandrya 6 Października.* J. K. Wysokość xiążę Woldemar Pruski przybył tu 3 b. m. na pakiebocie francuzkim *le Tancrède.* We dwa dni potém J. K. W. odjechał do Kairu, zkąd przez Suez udaje się do Indyj i Chin.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Paryż 29 Października. Piszą z Perpignan, 19 Października: «Odebrano tu o 9 rano rozkaz rozciągnienia kordonu nad granicą Hiszpańską; w kilka godzin potém wojska wyszły w tym celu z naszego miasta. Sądzą że ten środek jest skutkiem zatrzymania między Narbonną i Carcassonną byłego pułkownika don Juan Martel z dziewięciu oficerami ze stronnictwa progressistów, którzy usiłowali przebrać się przez granicę.

HISZPANIJA. Monitor urzędowy Francuzki z d. 29 Października ogłosił następną depeszę telegraficzną:

Madryt 25 Października.

«Rozprawy nad adresem odpowiedzi na mowę Królowej ukończono deiś rano w Senacie. Wszystkie paragrafy projektu kommisyi przyjęte zostały prawie jednomyślnie.»

— Wiadomości temi dniami odebrane z prowincyj świadczą o groźnej postawie rewolucyonistów w Galicyi, Starej Kastylii, Katalonii, wszakże wszędzie wojska i władze cywilne okazują czujność i przywiązanie do Rządu. Kilka poruszeń wojska miało jednak miejsce ku punktom najbardziej zagrożonym. Jenerał Oribe, który miał dowodzić wyprawą na Maroko, posłany został do Starej Kastylii, dwa pułki sprowadzone są do Madrytu na miejsee tych które przechodzą pod jego dowodztwo.

— Gazeta *l'Opinion* odwołuje wiadomość którą sama pierwsza ogłosiła, jakoby Espartero przybył do Hiszpanii.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.).

HIPPIKA.

O KONIACH WSCHODNICH I ANGIELSKICH POD WZGLĘDEM UŻYCIA ICH DO POLEPSZENIA KONI KRAJOWYCH.

CIĄG III.

Na dalsze zastosowanie P. Ostaszewskiego gdzie mówi «jest to sposób podobny do tego jak gdybyśmy chcąc «otrzymać konie z równą linią krzyża łączyli łękowate z «garbatemi dla otrzymania śródka to jest linij prostej» odpowiadam: Gdybyśmy posiadali konie różnego gatunku łączące w sobie wszystkie dobre własności i przymioty do rozmaitych usług potrzebne, nie mielibyśmy potrzeby myśleć o ich udoskonaleniu a tym samym krzyżowaniu i w ówczas bez długiego namyślenia się najlepiej byłoby łączyć równe z równemi, dobre z dobremi. Gdy zaś przeciwnie wszędzie widzimy niedoskonałości w naszych koniach pytam się P. Ostaszewskiego jakby sam w chowie postąpił, gdyby posiadał ordynaryjną klacz, którąby chciał użyć do rozpłodu, *np.* z dużą głową, grubą szyją, łękowatą, ze spadzistym krzyżem, długiemi słabemi pęcinami, i t. d. czyliby w tych wypadkach jako praktyczny wychowywacz koni znowu dobierał ogiera ordynaryjnego z podobnémi wadami? czyli też przeciwnie szlachetnego, z głową małą, szyją delikatną, grzbietem i krzyżem równoległym, z krótkiemi i mocnemi pęcinami? Ja otwarcie wyznaję że ostatniej trzymałbym się zasady chociaż i w tym razie nie zawsze jeszcze pewnym bydź można pożądanego rezultatu z powodu wyradzania się w przodki; w którym razie nieznane wady przodków w potomstwie odkryć się mogą, lecz zawsze byłoby pewniej i rozsądniej, jak łączyć indywidua posiadające te same wady. Następnie czytamy: «Z mieszaniny bardzo «różnorodnych koni tworzą się konie z dysharmoniją kształ«tów i rodu.» Na stron. 8 naszego artykułu gdzie mowa o mieszańcach (Bastardach) powiedziano: W tym przypadku są dzisiaj wszystkie konie kraju naszego które krew angielską i oryentalną, ruską i polską i częstokroć niemiecką mają w sobie pomieszaną; i to samo P. Ostaszewski innemi słowy nam powtórzył.

W ustępie 7: «w naszych koniach szlachetnych krew wschodnia od dawna płynie.» Już w ustępie 3 wyjasniono na str. 60, że artykuł nasz to samo obejmuje. Dalej wyliczone konie i liczne stada dawniejszych czasów pomiędzy innemi: «iż z rachunków Króla Zygmunta w rękopiśmie «Działyńskiego przekonywamy się, iż Król ten wielką liczbę «koni arabskich do Knyszyna sprowadzał gdzie utrzymywał «stado z dwóch przeszło tysięcy.»

Wszystko to bydź mogło, ale teraz nie jest, lecz i tu wiele jest do nadmienienia, Mnogość stad stanowi mnogość koni lecz to niema związku z ich dobrocią i dzielnością. Z powyższego nawet twierdzenia sądzićby można że nadmienione stado składało się z 2,000 koni arabskich. Błogie to zaiste musiały bydź czasy, w których w jednym stadzie 2,000 sztuk koni arabskich razem było można znaleść. Teraz w całej Arabij trudno 20 dobrych znaleść, i na to przytaczam pewne fakta. Cesarsko-Rossyjski Pułkownik Gerstinger niepamiętam w którym roku przez Rząd wysłany został za kupnem ogierów i klaczy arabskich do stad. Udał się najprzód do Stambułu, następnie do Libanonu, gdzie nic nieznalazł, w końcu zwiedził Nazaret i okolice. Podróż ta trwała lat 3 w przeciągu którego czasu nabył 5 ogierów, i klacz 2. Z pieniędzy przeznaczonych na kupno przywiozł na powrot 24,000 dukatów, co dostatecznym jest dowodem że ani czasu ani funduszu mu niebrakło, lecz o trudności znalezienia dobrych koni w tamtych krajach przekonywa.

Rząd Austryacki w r. 1836 wysłał Dyrektora stada Wojskowego w Babelnie Majora Herberta w celu nabycia dla stada ogierów i klaczy arabskich do Syryi. Z relacyi zdanej przez niego z tej podróży okazuje się, że na Rządowym umyślnie do tego przeznaczonym okręcie dnia 10 Stycznia 1836 r. odpłynął z Tryestu a w 14 dniach stanął w Alessandrecie, z kąd udał się zaraz do Aleppo. W Aleppo w owym czasie wiele było zgromadzonych znacznych osob cywilnych i wojskowych, albowiem Ibrahim Pasza świetne wydawał zabawy z powodu odbytego wesela tamecznego Gubernatora, w skutek tego wiele najszlachetniejszych koni tam znajdowało się. Nabył tam kilka ogierów i puścił się w dalszą podróż przez Hama i Homs do Damaszku. Powróciwszy do Aleppo udał się do pustyni gdzie resztę koni zakupił. W ogóle nabył 10 ogierów i 6 klacz z któremi się w Alessandrecie, gdzie drugi na niego czekał okręt, zaambarkował i d. 1 Listopada tegoż samego roku do Tryestu przypłynął.

Z powyższej bardzo obszernej relacyi Panna Herbert okazuje się:

a) «Że nabycie koni dobrych szlachetnych pierwszego «rzędu w Syryi niejest łatwe, można ich w prawdzie znaleźć, lecz wymaga to wielkich trudów, starania, dobrej rekommendacyi, a przedewszystkiém wiele pieniędzy.

b) «Dobre konie arabskie najszlachetniejszego pochodzenia «znajdują się litylko w pastyni, u koczujących pokoleń Be«duinów.

c) «W Syryi można także znaleźć piękne konie, lecz po«chodzenie tychże już nie jest pewne.

d) «Konie Turkomańskie są dobre w użyciu i większego «wzrostu jak arabskie konie pustyni, co się zaś tycze szla«chetności, bynajmniej równać się im niemogą.

e) «U mieszkańców Syryi zwykle wychowują się konie «pochodzące z mieszaniny koni arabskich z pustyni, ordy«naryjnych krajowych, i Turkomańskich. Podobnych, cho«ciaż czasami z pozoru pięknych koni, niewypada użyć do «chowu. Jedynie tylko Emir Beszir na Libanonie używa «do chowu same konie czystego pochodzenia z pustyni. «Udałem się do niego, lecz nieznalazłem żadnego konia od«powiedniego, albowiem sam wysłał do Damaszku i pustyń «w celu nabycia tamże koni. Zwykłe konie krajowe w Sy«ryi na żadną uwagę niezasługują.

Z powyżej przytoczonych pewnych faktów okazuje się dostatecznie: 1-mo że bardzo mylne jest wyobrażenie jeżeli sobie kto wystawia że każdy koń pochodzący ze Wschodu lub Arabij, jest już szlachetnego pochodzenia. W Arabii, tak jak w każdym innym kraju, przy małej liczbie koni szlachetnych, daleko większa znajduje się mieszańców i zupełnie ordynaryjnych koni, 2) Że dobre konie i w samej Arabij także bardzo są rzadkie i nabycie sztuk kilku z wielkiemi trudnościami i kosztem połączone jest. Że Arabija w obecnym czasie niebardzo musi obfitować w dobre konie przekonywa nas o tém doniesienie Powszechnej Gazety Pruskiej z m. Maja 1844 r. w której umieszczono: «Piszą z Alexan«dryi pod dniem 6 Maja b. r. że wkrótce Egipski parowy «statek uda się do Tryestu w celu zaambarkowania i prze«wiezienia z stad Cesarsko-Austryackich ogierów do chowu.»

W tymże samym ustępie czytamy dalej: «Ze wschodniej «więc rassy nasze konie pochodzą, następnie wschodnią po«nawiane bydź winny.» Że pochodzą ze wschodniej, tego nietylko nikt niezaprzecza, lecz owszem dowodzi nasz artykuł na str. 60, o czém już poprzednio mowa była. Co do ponawiania tąż rassą, odsyłamy autora uwag i czytelnika co na str. 83 naszego pisma powiedziano, a mianowicie: Ponieważ konie rassy oryentalnej i Afrykańskiej bardzo trudne są do nabycia jak już o tém poprzednio była mowa obszerniej (patrz str. 40, 55, 56) naszego artykułu, a konie angielskie pełnej krwi nietylko onym w użyciu w niczém nieustępują, lecz pod wielu względami ich przewyższają, przeto tylko zaprowadzenie ostatnich znajduje się w naszej mocy i możności. Na str. 84 nadmieniono: Proponując zaprowadzenie koni angielskich pełnej krwi, bynajmniej niejest moim zamiarem ujmować koniom oryentalnym zalet jakie niezaprzeczenie posiadają; kto znajdzie się w możności nabycia tychże najszlachetniejszego pochodzenia a w tej rassie szczególne ma upodobanie, osiągnie w prawdzie cel co do szlachetności, lecz pod względem wzrostu jakiego w obecnym czasie od koni do rozmaitych usług słusznie się wymaga, przy najstaranniejszym utrzymywaniu i najobfitszém żywieniu, w oczekiwaniu zawiedzionym zostanie. Na str. 85 powiedziano: «Kto nie znajduje się w możności obfitego karmienia i zupełnie dobrego utrzymania koni, a tém samém znacznego wzrostu wymagać niemoże, dla tego konie oryentalne na pierwszeństwo zasługują i t. d. Jest-że powyżej przytoczono jakim dowodem że jedynie za angielskiemi przemawialiśmy końmi do chowu? Czyliż arabskim nie równą oddawaliśmy sprawiedliwość? Co się zaś tycze wzrostu w obecnym czasie koniecznie od konia wymaganego i potrzebnego, mego nieodmienia zdania i dodaję jeszcze: Że tylko anglikom udało się przez dwa wieki z czystej krwi wschodniej wyprowadzić rassę koni rosłych, a przez stosowne krzyżowanie tej rassy z gatunkiem koni ordynaryjnych, albo też mniej więcej już poprawionych, wychowują do wszystkich usług w własnym kraju potrzebne, a w innych krajach tak poszukiwane i wysoko cenione konie.

W ustępie 8-m czytamy: «Podanie P. Eberhard okazuje «że konie ang. Vollblut są mieszaniną bardzo różnorodnych «koni, nie mają czystego szlachetnego pochodzenia i t. d.» Więc autentyczne rodowody koni ang. prowadzone najakuratniej od r. 1700 przez 143 lat które nie tylko Anglicy lecz wszystkie kraje Europejskie i Ameryka za pewne i wiarogodne uznaje i podobne na wzór tychże u siebie zaprowadzają tylko dla P. Ostaszewskiego nie są dostateczne? czyli dla tego że Byerli (jak wnioskują Anglicy) może był Tureckim lub Turkomańskim, a Darlej i Godolphin Afrykańskim lub Berberyjskim koniem, już nie mają wartości

u P. Ostaszewskiego! Wszakże Anglicy tyle set prawdziwych mieli Arabów, lecz nie cenili ich tyle jak powyższe trzy, a to jedynie dla tego że te pomiędzy wszystkiemi innemi nadzwyczajną odznaczyły się dzielnością w użyciu; a właśnie to jedynie cenią Anglicy, i na tem się zasadza chów koni w Anglij ażeby najdzielniejsze wybierać do chowu, ale nie piękne tylko na pozor figurki.

W każdym kraju gdzie tylko zaprowadzone są gonitwy, i rodowody koni pełnej krwi zaprowadzone zostały, a za fundament tychże służą rodowody i konie angielskie pełnej krwi. Podobne rodowody zaprowadzone są w Rossyi, Prusach, Francyi, Meklenburgij, Holsztynie, Hanowerze, Brunszwiku, Danij i wielu innych krajach niemieckich. Teraz nawet już ogłoszony ogólny rodowód koni pełnej krwi wszystkich północnych krajów niemieckich, wydany przez Sekretarza klubu Dżokejskiego dla połnocnych Niemiec,—Koniuszego P. Cramm w Brunszwiku w Vieweg w roku 1842, Tom I Tab. 4. W którym innym kraju lub stadzie można znaleść rodowod zupełnie czystego pochodzenia koni nie wyjąwszy z tego nawet Arabij? Wiemy w prawdzie że w stadach prowadzone są rodowody, lecz czegoż z tych rodowodów dowiedzieć się możemy? o to: że koń pochodzi po ogierze lub klaczy tego lub owego nazwiska, które żeby początek ich najbardziej śledzono, zawsze mieszanego są pochodzenia. W rodowodach zaś angielskich, tylko konie czystego pochodzenia objęte są, a resztę koni użytkowych kupujący tylko o nazwisko Ogiera i Klaczy pyta się, dalej sięgać nie widzi potrzeby. W dawniejszych czasach utrzymywano że rodowody koni arabskich do 2,000 lat sięgają, że początek swój biorą z lat najodleglejszych o tém nikt nie wątpi. Któżby zaś w terazniejszych czasach mógł bydź tak łatwowiernym i pomyśleć o rodowodach drukowanych lub pisanych u narodu koczującego, że tak rzekę dzikiego, który przed tysiącem laty był w tym samym stanie, a jednakże tylko w pustyni najlepsze konie znaleść można. Dyrektor Stada Cesarsko-Austryackiego w Babolna P. Major Herbert który był w pustyni przekonywa o tém; Szejk Fajes, Głowa czyli Naczelnik pokolenia Beduinów do którego miał pismo, nie umiał czytać ani pisać a tym mniej kto inny w całym pokoleniu, z kądże tam autentyczne mają być rodowody? Nazwisko Ogiera i Klaczy podaje Arab z tradycyi a oprócz tego nic więcej! Jakaż w tym razie pewność czystego pochodzenia, a gdzież dowody wyprobowanej dzielności? Dobrego wyprobowanego konia Arab nie łatwo sprzeda. Że zaś tym którzy w Arabij nabywają konie wiadomo jest, że szczególniej w Anglij a nawet w Europejskich Stadach wymagają rodowodów czystego pochodzenia koni, przeto starają się takowych dostarczyć; jakim zaś sposobem to uskuteczniają, łatwo da się wyjaśnić, to jest: Nabywszy konie fabrykują takowe rodowody w Aleppo, Damaszku, Alexandryi i t. p. miastach. Nabywając zaś konia w Anglij rzecz wcale ma się inaczej, albowiem; *najprzod:* pewnym bydź można że koń ten nie tylko czystego wschodniego jest pochodzenia; lecz co więcej, pomiędzy tak wielką liczbą wyprobowanym został i odznaczył się dzielnością w użyciu. *Powtóre:* O wszystkich jego przodkach z kalendarzy gonitewnych najpewniejszą można powziąść wiadomość, ile razy i w których gonitwach biegał z jakiemi końmi i ile razy był zwycięzcą. *Potrzecie:* Jeżeli już był użyty do chowu naocznie można przekonać się o jego produkcyi, a jeżeli już są starsze od dwóch lat, podobnież z kalendarza gonitewnego przekonać się można, czyli w gonitwach odznaczyły się i jak. Są to trzy główne warunki w chowie koni o których tylko co do Angielskich, ale nigdy co do Arabskich koni można mieć pewność. *(D. c. n.)*

SZTUKI PIĘKNE.

ROCZNA WYSTAWA PETERSBURSKIEJ AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH, 1844 ROKU.

Tegoroczna wystawa nie jest liczną, wszakże ma dzieła wielkiej wagi. Najgłówniejszą jej ozdobą są szkice obrazów, wykonane przez proffesorów i akademików do kończącej się carkwi Św. Jzaaka. Jak skoro Rada Akademii odbyła swoje posiedzenie, poszliśmy z tłumem ciekawych opatrzeć, porozkoszować się płodami ołówka i pęzla a po kilkakrotném obejrzeniu, ośmieliliśmy się dać te słów kilka do Tygodnika, nie jako sąd nasz, ale jako proste zdanie sprawy z samej rzeczy, z odebranych tam wrażeń i to bardziej w tym celu, aby przesłać choć pobieżną wiadomość naszym ziomkom o nowinach w krainie Sztuk Pięknych, obchodzących każdego, kto zajmuje się niemi lub cenić je umie.

Najgłówniejszym, jakeśmy rzekli, przedmiotem tegorocznej wystawy są szkice obrazów przeznaczonych do cerkwi Św. Jzaaka. Są to ogromne płócienne kartony na których skreślone często w nadnaturalnej wielkości sceny z starego i nowego Testamentu,, Prorocy, Apostołowie, Swięci i t. d. Robota pobieżna jak szkicu, w dwa ołówki, na tle, jak zwykle, popielatém lub blado-żółtém.

Proffesor Basin dał takich szkiców sześć: *Męczeństwo Św. Dymitra*, *Męczeństwo Św. Katarzyny*, *ŚŚ. Ignacy, Józef Damasceńczyk*, *Cyrylli* i *Papież Klemens z 1-go wieku.*—Widać z nich rękę wprawną, głęboką znajomość rysunku, ale wyobraźni niewiele. Spokojność i powaga cechują te utwory; dwa pierwsze jednakże są zajmującej treści (*).

(*) Wszystkie są bardzo piękne, a niektóre można nazwać arcydziełami. Niewiem dla czego autor artykułu zarzuca P. Basin brak wyobraźni; większa część (i to najcelniejsza) jego szkiców, przedstawia jednę tylko osobę, gdzie dla wyobraźni w ugruppowaniu, akcyi, etc. niemasz żadnego pola; za to wyraz twarzy i postawa świętego pokazują prawdziwe natchnienie artysty; szczególniej pod tym względem zwracają uwagę Św. Ignacy, Św. Klemens i jeden z proroków.

(Wyd. Tyg.)

Proffesora Szebujewa są dwa szkice: *Chrystus błogosławiący dziatwę* i *Zgromadzenie Apostołów*. Ugruppowania niema nic szczególnego; maniera niekorzystna wcale (*).

Wniebowzięcie Enocha, szkic Proffesora Markowa, zajmujący pod względem planu. Na twarzy Proroka maluje się nieme zachwycenie; ręce wzniesione do góry; dwaj Aniołowie unoszą go pod ramiona; kilka drobnych wije się u spodu podtrzymując niejako mgliste wydęcia obłoku.

Zawjałow, znany tu acz z nieskończonego jeszcze obrazu: *Zstąpienie Chrystusa do piekieł*, dał dwa szkice: *Mojżesza przyjmującego na górze Synai dziesięcioro przykazania* i drugi, równie *Mojżesza, nakazującego pełnić dane ustawy ludom.* Jak mię zachwycał pierwszy obraz jego, tak te dwa szkice nieodpowiedziały całkiem oczekiwaniu. Są one dobre, nawet doskonałe, ale jak na kogoś poczynającego nie na Zawjałowa. Zawjałów jest bogaty w kompozycję, w ugruppowanie pełne życia i wdzięku, a tu niewidać tego. Niemówimy nic o drugim szkicu bo tam jest jeden tylko Mojżesz a więc wszystko zawrzeć trzeba w wyrazie oblicza, w stosownej pozycii; ale na pierwszy wybrana chwila wielka, przedmiot, przed którym upadnie mierność a wznieść się może jeniusz. Tu nie urzeczywistnia się nic z tego. Plan taki: Bóg wyobrażony w całej postaci, niejako stojąc zlatujący w obłokach, postać w profilu i wychylona naprzód, Mojżesz klęczy z schyloną głową i odbiera tablice. Do koła fantastyczne zarysy chmur a wgłębi widać trąbiących Aniołów. Ramy też do tego planu, są naszém zdaniem nieco za ciasne.

Akademika Szamszina są trzy szkice: *Gedeon*, *Aaron* i *Jozue zatrzymujący słońce.* Są to szkice wykończone staranniej od wszystkich innych. Rysunek troskliwy; Aaron naszém zdaniem ma najwięcej wyrazu i prawdy. *Siewca* podług przypowieści Chrystusa. Szkic Porucznika Nikitina. Plan bez gustu (*).

Akademika Pluszara: *Nakarmienie pięcią chleby 5,000 ludzi* i *Sen Jakóba.* Pierwszy, jest to obraz wielki i szczęśliwy w kompozycii. Sen równie pełny wyobraźni i wdzięku. Ten malarz ma gust i ujmującą naiwność w rysunku.

Akademika Alexiejew są dwa szkice: *Wieczerza u Szymona* i *Gody w Kanie Gallilejskiej.* Będą to ogromne i piękne obrazy. I ogólny układ i szczegóły są pełne effektu. W twarzach doskonałe typy Izraelitów. Ubiory starannie stosowane do czasów; rysunek po większej części szkoły Rubensa. Naszem zdaniem te i Pluszara szkice są równe co do zalet z Karola Briulowa szkicami, chociaż maniera tych obudwu malarzy od maniery Briulowa cale różna.

Akademika Riesa trzy szkice Proroków. Akademika Majkowa: *Jezus*, *Marya*, *Marya Magdalena*, *X. Olga X. Włodzimierz*, *Anioł* i pomniejszych kilka są nie bez zalet. Pierwszego odznaczają się wykonczeniem i powagą; ostatniego równie staranne i mają wyraz wdzięczny, jak *np.* piękna twarz Olgi i Chrystus błogosławiący dziatki (*).

Szkice Profesora Żywago i Akademików: T. Briulowa, Duzi, Nefa, ogółem sztuk do 26 niższe już od pierwszych. Rysunek niezły, ale oschłość w kompozycii; plan nienowy; nic swego.

Karol Brulow dał sześć szkiców Apostołów: *Andrzeja*, *Szymona*, *Piotra*, *Filipa* i *dwóch Jakubów.* Nie podobna niezachwycać się niemi. Pominąwszy już doskonałość rysunku, jest w tym malarzu wyobraźnia, co w każdy jego utwor wlewa duszę. Nie są to już spokojne figury jak Riesa i Szebujewa, drzemiące jak Żywago i Nefa. U niego każde oblicze pełne żyjącego wyrazu, bije w pulsach i pała myślą. Apostoł Filip, to arcytwór z jego szkiców. Jest on wyobrażony siedzącym, obie ręce ma wzniesione i rozpostarte, twarz zwrócona ku nam; — on mówi — a z czoła, z oczu, z ust wpółrozwartych widać zapał i promienną chwilę natchnienia. Rysunek najgrubszy od wszystkich kartonów. Cienie, półcienie, kładzione śmiało na miejscach; niezlane, nieobrobione, ale effekt silny, wierność zadziwiająca.

Przejdźmy teraz do obrazów olejnych. Piotr Hess, znakomity batalista, nadesłał obraz ogromny: *Bitwę pod Borodinem.* Na najbliższym planie przedstawiony jest ranny X. Bagration oddający dowodztwo jenerałowi Konownicynowi; tuż nieopodal uwożą z placu w ruskiej kibitce rannego Hr. Woroncowa; dalej Rajewski wiodący na redutę swe pułki; w przeciwnej stronie marszałek Ney a w oddali bitwy przy innych okopach i po lewej stronie obrazu ledwie dojrzany Napoleon ze świtą. Fizionomija krainy ściśle miejscowa. Równina, a daleko lasy. Dokładność rysunku zadziwiająca. Każda część obrazu wchodzi harmonijnie w całość. Ogólny ton i perspektywa, tak trudne do schwycenia na tak wielkiej skali i przy takiem mnóstwie różnorodnych przedmiotów, są wypełnione wiernie; chmury dymu i kurzawy gatunkują się umiejętnie. Wszędzie znajdujesz interess, wszędzie kierowała pęzlem myśl nie bez wyobraźni. Porownywając go z obrazami Werneta, pod jednym względem tylko znajdujemy niższym. On nie uszlachetnia i nieociepla uczuciem scen swoich.

Wzięcie Warszawy przez Kocebu, już niema naszem zdaniem tak harmonijnej całości. Na przodzie obrazu stoi

(**) Niefortunny to karton; oblicze Chrystusa ma jakiś urzędowo-surowy wyraz, najdalszy od wyrazu Zbawiciela, zbierającego do siebie dziatki, które miłuje, którym podobnych do Królestwa swego zaprasza; dzieci znowu są prawdziwe ulieźniki wielkiego miasta. *(Wyd.)*

(***) Przedmiot suchy, a wykonanie fałszywe. W oddali Chrystus opowiadający uczniom parabołę; na pierwszym planie zamaszysty siewca w takiej postawie, iż gdyby nie błoga z nadpisem kartka, wziąłbyś go za złego tragicznego aktora w chwili uczenia się roli. Rysunek deffektowy, nawet gawrony zlatujące się na ziarno nie udały się. *(Wyd.)*

(*) Twarz Chrystusa odpowiada wymaganiom estetycznej logiki, ale dzieci zbyt nidealizowane, jest tu znowu druga ostateczność; wolelibyśmy coś pośredniego między typami P. Szebujew a serafami P. Majkow. *(Wyd.)*

Hr. Toll a przed nim Polski jenerał; z boku gruppa adjutantów a w oddali kolumny wojsk, artyllerija a jeszcze dalej okopy, widnieje pomiędzy niemi kościołek i jak zawsze pod czas bitw, kurzawa, dym, ogień. Czułą i lepiej pomyślaną częścią obrazu jest leżący w zdobytej bateryi ranny polak. Jego twarz pełna szlachetności i męztwa; kapłan klęczący przed nim z krucyfixem oddaje mu ostatnią posługę; w głowach stoi smutny Krakus i klęczy zapłakana kobieta (ta ostatnia widocznie dla effektu); z lewej strony obrazu siedzi oparty o wał raniony rossyjski żołnierz. W ogóle pierwszy plan niezły, ale dalsza perspektywa ma tu 'i owdzie błędy w rysunku i bezład co do planu.

Trzecia ucznia Celtejm wyobraża *Jen. Chrapowickiego otoczonego od Francuzów*.

Czwarta, Königa, *Odbicie Jen. Wintzingerode*.

Tyrinow nadesłał z zagranicy trzy portrety: jeden męszczyzny, rysów twarzy włoskich, inne dziewcząt, z których jedna w kształtnym włoskim kostiumie a druga wpółobnażona, wychodząca z kąpieli trzyma jak do rozczesania swój warkocz. Zarzucają mu niektórzy zbyt już staranne wypędzlowanie, i to prawda; ale jaki urok jego pężla — to rzadko. Wpółnagie dziewczę, jest to prześliczny obrazek. Lewa jej strona cała w reflexii i chłodnym półcieniu; formy pieszczotliwe, twarz anielskiej piękności, w rysunku wdzięk do zachwycenia.

Kaniewskiego obraz wyobraża *Samsona uśpionego na kolanash Dalili* która ostrzygłszy mu włosy, wskazuje je Filistynóm, widzianym w oddali. Rozpatrując się w szczegółach, mają one wdzięk niepośledni; rysunek Samsona pełny wyrazu i prawdy. P. Kaniewski słynie tu w Petersburgu jako doskonały portrecista i zaprawdę, maniera jego, jest to najwłaściwsza maniera dla portretów.

Trzy portrety Steubena są niepospolitej wartości. Gust, naturalność i wykończenie zachwycają w jego utworach. Są jeszcze z Warszawy portrety pężla Fanauzera, już mamiery innej jak Steubena, jak Kaniewskiego, ale niemniej piękne. Portret żydowki doskonały. Jest jeden portret pężla Butkina i kopija ślicznej Turczynki Brulowa.

Samego Brulowa portret dwojga dzieci (*).

Dwa obrazy akademika Nefa.

Ucznia Grygorowicza *Endymion* wyborny.

Portret pężla panny Żukowskiej, uczennicy Professora Basina a siostry znanych tu Rudolfa i Karola Żukowskich i wdzięczny obraz ucznia Zawadzkiego wyobrażający młodzieńca i wiejską dziewczynę, przypominającą wiele swoim ubiorem, dziewice Podola. Podobał się nam ten obraz chociaż surowi krytycy upatrują w nim małe niedostatki, właśnie w tém co daje całości nazwisko obrazu, a co już trąca o wyższe warunki sztuki. Być może że tak jest w istocie, ale wziąwszy na uwagę że to jest praca młodzieńca niedawna kształcącego się jeszcze, możem mu rokować pomyślną przyszłość. Rysunek nie tylko ma wierność ale i wdzięk w układzie, co każe nam dorozumiewać się że młody malarz posiada wyobraźnię i uczucie, a dla wzniesienia się nad mierność jest to konieczny warunek.

(*) Nieodpowiadają wielkiej sławie artysty i wyglądają jakby nieskończone; najgorzej nie zaspokaja wizerunek czerwonej jak jabłko dziewczynki 5 — 6 letniej, w czerwieńszej jeszcze dworskiej galowej sukni. *(Wyd.)*

Portret *Mniszki* Teodora Sławiańskiego, *Argus* i *Merkury* Ejchena, *Argus* i *Merkury* Karyckiego; tegoż: portret starca, doskonały. Są jeszcze portrety i obrazy pomniejsze: Zarianko, Mielnikowa, Tropinina i Alexandra Stankiewicza. Ostatniego, portret kupca rossyjskiego daje postrzedz zdolność niepospolitą.

Teraz pomówmy o pejzażach. Ajwazowskiego jest sześć. Cóż powiemy o nich? Piękne, — to mało! Prześliczne, zachwycające! Każdy z nich przedstawia pewną porę doby. Wybierając piękniejsze, wybralibyśmy: *Burzę morską*, *Noc* i *Wieczór*. Wpatrywać się w nie, jest to czerpać słodką rozkosz razem. Jaka tam prawda, jaki gust i co to za effekt! Znawcy cenią najwyżej *Burzę*. Bałwany biją o skały i rozsypują się w wilgotną kurzawę; w oddali unosi się na powierzchni wałów wpółrozbity już statek; na pokładzie u rwących się lin czepiają ludzie; bliżej ku nam leci łodź i bałwany wyrzygają szczątki rozbitego statku i ratujących się ludzi. Ten statek i ci ludzie nie są głównym przedmiotem obrazu. Wpółzalane falą, zadymione wilgotną kurzawą, nie wpadają na pierwsze spójrzenie w oczy ani zasłaniają widoku; są to już drugorzędne niejako przedmioty: tu na całym planie i całym widokiem jest — Burza.

Drugi widok przedstawia przeciwny stan natury. Jest to chwila tylko co po zachodzie słońca. Niebo cudnie czyste, jasno błękitne u góry, a lekko zarumienione nad powierzchnią morza. Morze samo leży spokojnie jak zwierciadlana szyba. Na obrazie czyste niebo i ciche nieobejrzane wody, opodal stoi nieruchomie statek a po prawej ręce, najbliżej do nas, wysunął się kawałek wybrzeża. Młoda para Greków zdaje się tylko co po kąpieli, stoją na niém, a nagi, swawolny chłopczyna leży jeszcze na piaszczystej mieli i pluska się w wodzie. W całym obrazie rozlana tak uroczysta cisza, że wyobraża się ci mimowolnie iż to jest jedyny plusk jaki słyszysz w tej chwili. To morze i wieczór Południa. Nów bieleje na horyzoncie; kilka ptaków gdzieś daleko przeciągają nad morzem.

Trzeci, jest to Morze podczas miesięcznej nocy. Gra promieni xiężyca na powierzchni kołyszącej się fali pełna nieopisanego effektu, złudzenia i prawdy. Na horyzoncie w fantastycznych kształtach ciągną chmury, a na pierwszym planie z lewej strony stoi niewielki statek; na pokładzie widać kilku majtków; jeden z nich patrzy na morze. Niektórzy chcą w nim widzieć portret autora, i istotnie jest podobieństwo.

Są jeszcze dwa widoki miesięcznej nocy. Na widni jednego stoi łodź niewielka przy grubym palu, do którego widać przytwierdzony obraz z baldachinem i gorejący świe-

cznik. Przed obrazem klęczy w łodzi i modli się kobieta. Światło lampy i światło xiężyca odróżniają się trafnie i uroczo na oświetlonych przedmiotach.

Z sześciu południowych pejzaży Czerniecowa, podoba się najbardziej *Kair*. Pozostałe mniej więcej dokonane szczęśliwie. Są to widoki miejsc więtych, jako to: *Góry Tabor*, *Nazaretu*, *Miejsca na którém Jezus nakarmił 5000 ludzi* i wnętrza Kościołów *Grobu Pańskiego* i *Zwiastowania N. Maryi Panny*. Pęzel Czerniecowa wiele obiecuje naprzyszłość.

L. Frücke pejzaży dziewięć. Niezłe. W niektórych tylko dostrzedz można nienaturalne kolorowanie przedmiotów, niezachowanie perspektywy, a w ogóle nieuwagę na ogólny ton obrazu.

Są oprócz tych, sześć pejzaży ucznia Wołoskowa, pięć Iwanowa, dwa Krugowichina, jeden Żdanowa, jeden niedawno przybyłego z Paryża Francuza Dupréçoir'a, cztéry ucznia Lagori, dwa Rabusa, dwa Dorogowa z wybrzeży Krymu i jeden Sołncewa. Lepsze z nich są to Iwanowa, Sołncewa, Dupréçoir'a i Rabusa. Krymskie nie udały się wcale.

Z prac naszych ziomków, dał tylko jeden niewielki ale milutki pejzaż Albert Żamett. Ten młody artysta chlubne daje nadzieje. Ma on istotne pojęcie i zamiłowanie swej sztuki, nic zarozumienia, uczucia i wytrwałości dosyć, — a z takimi przymiotami można zajść daleko. Już ten jeden pejzaż objaśnia to dostatecznie. Jako ucznia, jest on lepszy, naszém zdaniem, od pejzaży Frücke i Sołncewa. Widać w nim ścisłe badanie natury i czystą manierę; jest też i gust; zwrócono uwagę na wyraz ogólny, i istotnie, choć to krajo braz mały, ale ma fizionomiję Inflantskiej ziemi, gdzie był zdjęty.

Otóż prawie wszystko. Interessują nas najbardziej prace naszych ziomków, o nich też radzibyśmy byli mówić dłużej. Na nieszczęście, wystawa tegoroczna uboga w ich prace, ale uprzedzamy, iż w tutejszej Akademii uczących się z naszych gubernij nie mało i większa część chlubne rokuje nadzieje. Kilku i dziś są w liczbie celujących. Cieszyć nas powinien ten zapał dusz młodych. Jest on dowodem że mamy artystyczne pojęcie i wrodzone zdolności. Jeśli dotąd mało dać można na to przykładów, to winić raczej należy niekorzystność naszego położenia. Życie naszej młodzi w prowincijach, jest to życie jeszcze nie pojmujące swojej stosunkowości co do obcych i miejsca jakie zająć może, a to stąd, że nie spojone z postępowym światem. W tém, w czém mogliśmy doskonalić się bez koniecznego warunku kształcenia się na obcych wzorach i przy wszechstronnych środkach, jak *np.* w literaturze, przyjąwszy wyraz miejscowy, poszliśmy wysoko i prędko. Dla czego? Bo mając najprawdziwsze dane pod ręką, mieliśmy możność pojęcia ich z gruntu, zbadania w zrzódle. Z innemi sztukami pięknemi rzecz się ma inaczej. Na nie niéma podziału. Zdolności kształcą się pod formą stałą i warunki dla wszystkich jedne i też same.

Ale żeby postępować bezbłędnie, należy kształcić się ciągle na doskonałych wzorach i mieć doskonałych nauczycieli. Gdzież w głuszy wiosek naszych, miał uczący się te obadwa warunki pod ręką? Kto go mógł tam oceniać, co zachęcać? . . . . .

Teraz kiedy wiadomsza już droga, szczęść im Boże! Spodziewać się należy iż przez wpływ kształcącej się tu młodzi, rozleje się w większy ogólny promień prawdziwsze pojęcie o sztukach pięknych u nas i poczciwa szlachta nasza, przestanie z czasem wytrącać ołówek z rąk swych synów z wiadomém napomnieniem *że ta bazgranina chleba na starość nie da*.

Zenon Fisch.

Pisałem w Petersburgu,
18 Października 1844 r.

OGŁOSZENIE KONKURSOWE.

«Na mocy upoważnienia Rady Wielkiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, podpisany ogłasza konkurs na wakującą posadę Dyrektora szkoły technicznej w Krakowie, do której pensja etatem przywiązana wynosi 4,000 zł. p. rocznie.

Życzący sobie ubiegać się o takową, obok stosownej prośby na ręce Komissarza Rządowego przy instytutach naukowych podać się mającej, winien złożyć:

1) Metrykę.

2) Bieg życia.

3) Dowód tutejszo-krajowości lub pozwolenie właściwego rządu do ubiegania się o rzeczoną posadę (jeżeli jest zagraniczny).

4) Dyplom na Doktora filozofji lub medycyny, albo też w miejsce tego dowód, że w skutek wydania dzieł w przedmiotach technicznych, korzystnie jest znanym w świecie literackim.

5) Świadectwo, iż poprzednio z pożytkiem wykładał jeden z przedmiotów z techniką w związku będących, jako to: historję naturalną, fizykę, matematykę, technologję, mechanikę, chemję i t. p.

6) Programata o organizacji Instytutów technicznych za granicą, z zastosowaniem do tutejszego instytutu.

Przy tem konkurent posiadać winien język polski, niemiecki i francuzki. znajomość pedagogiki, o ile to być może teoretyczną znajomość muzyki i rysunków.

Termin do podawania próśb z allegatami oznacza się najdalej do dnia ostatniego Stycznia r. p. 1845.

Sekretarz Uniwersytetu Jagiellońskiego, *Czaputowicz*.

Kraków.

dnia 5 Sierpnia 1844 roku.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg 30 Października 1844 roku. *Cenzor Ignacy Iwanowski.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.